

Wzmacniacz zintegrowany

## Synergy Hi-Fi 6F3

**Cena:** 229 USD (razem z firmowym bezpiecznikiem)

**Dystrybucja:** [Synergy Hi-Fi Europe](#)

### **Kontakt:**

Dr Ningsheng Liu

tel: 852-66789172; fax: 852-27702803

**e-mail:** [sales@synergyhifi.com](mailto:sales@synergyhifi.com)

**Strona producenta:** [Synergy Hi-Fi](#)

**Tekst:** Wojciech Pacuła

**Zdjęcia:** Wojciech Pacuła, Synergy Hi-Fi

Firma [Synergy Hi-Fi](#) powinna być czytelnikom „[High Fidelity](#)” znana. Testowaliśmy lampy 300B (fantastyczne!) należącej do niej sub-marki Create Audio, jak również zdałem „raport” z pierwszego kontaktu z produkowanymi przez nią bezpiecznikami (przy okazji wzmacniacza Leben CS-300 XS SP). Pojawienie się w jej ofercie wzmacniacza było jednak czymś nieoczekiwanym. Synergy Hi-Fi nie jest producentem *per se*, tj. nie ma własnych fabryk, a korzysta z niebywałego bogactwa takowych w kraju, z którego pochodzi. Bo przecież Chiny, o nich mowa, to obecnie światowe zagłębie, nie tylko audio. Można tam wyprodukować dosłownie wszystko, znacznie taniej niż gdzie indziej. Powiem więcej – tam już produkuje się niemal wszystko, co potem kupowane jest przez nas pod różnymi markami. Jeśli na to popatrzymy w ten sposób okaże się, że Synergy Hi-Fi w niczym nie różni się od Apple’a, Della, NAD-a, Denona, Sony, Harmana/Kardona, Cambridge Audio, Marantza, Arcama, a nawet Krella – żeby przywołać tylko kilka nazw, które pierwsze wpadły mi do głowy (kolumn nawet nie ruszam...). Taki model biznesowy polega na tym, że zleceniodawca opracowuje produkt od strony technicznej, a zleceniobiorca plany te realizuje. Często jest też tak, że zleceniobiorca proponuje gotowy produkt, który jest przez zleceniodawcę co najwyżej modyfikowany pod kątem jego potrzeb i oczekiwań. Jak mówię, to dzisiaj norma. Synergy Hi-Fi wpisuje się w to doskonale, ma jednak nad konkurencją z zachodu tę przewagę, że choć jest zleceniodawcą, działa w kraju zleceniobiorcy. Oznacza to lepszy kontakt między firmami, szybsze reagowanie na uwagi, lepszą kontrolę jakości i niższe ceny.

Tak budowane są lampy Synergy Hi-Fi, wykonywane przez giganta w tej dziedzinie, firmę Shuguang, zaś wzmacniacz 6F3 przez innego specjalistę, firmę APPJ, przygotowującą wzmacniacze dla innej popularnej chińskiej marki, [MiniWatt](#). O tej ostatnio pisał w swojej kolumnie w „Stereophile’u” Sam Telling, recenzując wzmacniacz MiniWatt N3. Pisał wówczas też, że N3 może być „najmniejszym wzmacniaczem na ziemi” („Stereophile”, August 2010, Vol.33, No 8, s. 22). Jak pokazuje 6F3 tak nie jest. Trzeba też wyprostować jeszcze inną rzecz – Telling jako projektanta N3 przywołuje Dereka Sheka, właściciela firmy MiniWatt. Żeby to rozwikłać i wyjaśnić, napisałem w tej sprawie do Dr. Ningshenga Liu, przedstawiciela Synergy Hi-Fi, który krótko mi odpisał: „Ha, ha, znam ich – wszystkim mówią, że to oni je budują. To nieprawda. N3 został zaprojektowany i zbudowany przez firmę APPJ, która buduje też 6F3.” I to by było na tyle. Myślę, że Derek Shek został jednak przywołany nieprzypadkowo, ponieważ podział ról między zleceniodawcą i zleceniobiorcą: projektant-wykonawca może się zmieniać. Wydaje się, że pan Shek brał udział w projektowaniu uniwersalnego zasilacza impulsowego, w którym niepotrzebny jest duży transformator, a zasilacz automatycznie dostosowuje się do napięcia zasilania w zakresie 100-

230 V. O takiej właśnie roli MiniWatta mówił zresztą Telling w swoim artykule. Jak jest naprawdę i na 100 % – niestety nie wiem i pewnie się nie dowiem.

To powiedziawszy mogę się więc spokojnie zająć samym urządzeniem. A pomysł na nie jest po prostu oszałamiający w swojej prostocie. Wzmacniacz o którym mowa jest maleńki, mieści się na otwartej dłoni. Jest przy tym znakomicie skonstruowany, z wyginanych aluminiowych elementów, anodowanych na jeden z pięciu kolorów – srebrny, złoty, czarny, czerwony i stalowoszary. Tor wzmocnienia jest w całości lampowy – na każdy kanał przypada jedna, chińskiej produkcji lampa 6F3, od której wzmacniacz bierze nazwę. Jej banka jest wielkości EL84, jednak wewnątrz zmieściła się trioda oraz pentoda, podobnie, jak np. w ELC82 i ECL86, lampach używanych w wielu europejskich wzmacniaczach, np. we wzmacniaczu Zero firmy [Audio Note](#). Prostota urządzenia jest wręcz ikoniczna – mamy zaledwie jedno wejście liniowe RCA, a wyjścia głośnikowe takie same, jak w Naimie – to raczej dziury w obudowie, przyjmujące tylko wtyki bananowe. I jedną gałkę siły głosu. Prostota do bólu. Nigdzie nie widać transformatorów – zasilającego i głośnikowych.

Kiedy tylko można przy testach produktów korzystam z tych samych kabli, co w moim systemie odniesienia, jednak tym razem nie było to możliwe – grube wtyki kabli głośnikowych Tara Labs Onyx nie mieściły się koło siebie, a poza tym nie zostawało już miejsca na wtyki RCA. Dlatego skorzystałem z niezwykle poręcznych, bo płaciućkich kabli firmy [Ramses-II](#). To niemieckie kable produkowane przez Kurta Heckera (jednego z szefów stowarzyszenia High End Society, organizatora monachijskiej wystawy High End), które przygotowuję do testu. Są drogie, więc wciąż pozostają przy odpowiednim stosunku ceny produktu testowanego do produktów towarzyszących, jednak ich geometria oraz łatwe w użyciu wtyki BFA okazały się w tym przypadku idealne. Dodam, że kable zostały zaprojektowane przez Thomasa-Michaela Rudolpha. Do testu wykorzystałem także przetwornik USB/przedwzmacniacz [Audiinst HUD-mx1](#), który wcześniej testowałem do „Audio”. To niebywałe urządzenie, które swoimi wymiarami, a także przeznaczeniem do współpracy z komputerem wydało mi się jak znalazł do tego projektu. Ostatecznie 6F3 będzie najprawdopodobniej pracował właśnie w systemach komputerowych...

## ODSŁUCH

### Płyty użyte do odsłuchu:

- Art Blakey Quartet, *A Jazz Massage*, Impulse!/Universal Music Japan, UCCI-9043, CD.
- Barb Jungr, *Love Me Tender*, Linn Records, AKD 255, WAV 24/96; recenzja wersji SACD/HDCD [TUTAJ](#).
- Basia, *It's That Girl Again*, Koch Records/WHI Entertainment, Inc., IECF-10168, HQCD/FLAC.
- Ben Heit Quartet, *Magnetism*, Acousence Records, ACO80108, 24/192, FLAC.
- Diana Dors, *Swingin' Dors*, Pye Records/Castle Music, CMFCD1554, CD/FLAC.
- Diorama, *Child of Entertainment*, Accession Records, A 119, SP CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Frank Sinatra, *That's Life*, Reprise/Universal Music Company/Sinatra Society of Japan, UICY-94423, SHM-CD.
- Helge Lion Trio, *Hello Troll*, Ozella Music, FLAC 24/96; recenzja [TUTAJ](#).
- Jean Michel Jarre, *Magnetic Fields*, Dreyfus/Epis/Sony Music, 488138 2, CD.
- Judy Garland, *Judy in Love*, Capitol/Toshiba-EMI, TOCJ-9656, CD.
- Kings of Leon, *Only By The Night*, RCA/BMJ Japan, BVCP-40058, CD.
- Laurie Anderson, *Homeland*, Nonesuch, 524055-2, CD+DVD.
- Martin L. Gore, *Counterfeit e.p.*, Mute/Sire, 9 25980-2, CD.
- Savage, *Tonight*, Extravaganza Publishing Srl/Klub80, CD001, 25th Anniversary Limited Edition, CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#)

Czego można się spodziewać po wzmacniaczu, którego moc przy 8 Ω nie przekracza 2,5 W? Zależy

po jakim wzmacniaczu – tego rzędu moc wyjściowa przy lampach 2A3 jest dość typowa i użytkownicy urządzeń, w których grają nie narzekają. Przypadek 6F3 jest jednak inny. To naprawdę malizna, mieszcząca się w całości w każdym z kubków transformatorów wyjściowych wzmacniaczy na 2A3. Oznacza to, że waw wawowi nierówny. Jak mówiłem we wstępie, 6F3 zastąpił w moim systemie zespół przedwzmacniacz-końcówka mocy, kosztujący jakieś 250 000 zł. Bez względu na to, jak wariacko to wygląda, pierwszy ruch musiał wyglądać w ten sposób, ponieważ tak wygląda metodologia badań – zastępujemy element odniesienia elementem testowanym. Po takiej zamianie mam zazwyczaj do czynienia z katastrofą, mniejszą lub większą, ale nieuchronną, i chiński wzmacniacz nic w tej mierze nie zmienił. Nie oczekiwałem tego po nim, więc też mnie nie rozczarował. Dzięki temu usłyszałem jednak coś, dzięki czemu ta „lampeczka” może być niezwykle alternatywą dla budżetowych wzmacniaczy w rodzaju Cambridge Audio Azur 340A SE, a nawet 550A, NAD-a C515 (nowego C516 jeszcze nie słyszałem), a także Denona PMA-510AE i PMA-710AE.

Dźwięk 6F3 jest wyraźnie ukształtowany i nie można mówić o zachowanej równowadze między poszczególnymi pasmami. Najbliżej tej prezentacji byłoby do tego, co słyszałem z Cambridge Audio Azur 340A SE i Denona PMA-510AE. Chodzi o wycofanie części niskiego pasma, gdzieś z okolic 100-400 Hz. Balans tonalny wydaje się więc przesunięty w kierunku wyższej średnicy i góry. Dlatego właśnie z przywoływanymi wzmacniaczami konkurencji trzeba było tak uważać na dobór kolumn. Generalnie chodziło o dopasowanie do nich głośników ciepłych, raczej dociążonych. Nie mówię, że to złe urządzenia, wprost przeciwnie, tyle tylko, że budżetowe i dlatego ilość kompromisów jest w nich większa niż wyżej w cenniku.

Chiński wzmacniacz, jak mówię, ma podobnie ukształtowaną barwę. Dlatego i w jego przypadku dobór kolumn będzie sprawą kluczową. Ale... To jest jednak dźwięk z zupełnie innej półki niż przywoływanymi wzmacniaczami, pod wieloma względami lepszy nawet niż droższych komponentów tych serii. Nawet NAD, tak równy w tym, co robi, nie byłby w stanie właśnie w tych miejscach dorównać testowanemu lampowcowi. Chodzi przede wszystkim o jakość średnicy i góry. Wszystkie przywołane wzmacniacze tranzystorowe, a można do nich dodać przecież także urządzenia [Advance Acoustic](#) itp. są znacznie bardziej wyrafinowane niż wzmacniacze solid-state sprzed jeszcze trzech-czterech lat. Ich „rafinowanie” w tym czasie polegało na lekkim obniżeniu poziomu góry i na takim jej kształtowaniu, takim doborze jej elementów, aby nie była mechaniczna, „sztywna” czy, po prostu, „tranzystorowa”. Myślę, że w znacznej mierze to „cywilizowanie” dźwięku niedrogich komponentów się powiodło i można z nimi słuchać muzyki w bardzo przyjemny, komfortowy sposób.

Chiński wzmacniacz w pełni wykorzystuje jednak to, że sygnał jest w nim wzmacniaczy w lampach. Nie robi niczego źle – nie ociepla brzmienia, nie zamula, nie „wybacza” wszystkiemu wokół itd. Pokazuje jednak znacznie bogatszą paletę barw, lepsze transjenty, jest wyraźnie szybszy – nie chodzi o dynamikę, o czym zaraz – ale o to, że lepiej różnicuje uderzenia, źródła pozorne, cieniowanie dynamiki. Góra i środek są z nim nieco bardziej miękkie, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, w takim, że są „nie-sztywne”, „nie-twarde” – raz usłyszana lampa już zawsze będzie się przypominała przy różnych okazjach, nawet jeśli będzie się wiązała z pewnymi ustępstwami.

6F3 brzmi więc w nieco miękkiej, bardzo – mimo wszystko – plastycznej sposób. Blachy z płyt, szczególnie z dobrym jazzem są ładnie rozświetlone, ale nie podkreślone, uderzenia nie są wyostrzone. To w ogóle jedna z cech szczególnych tego urządzenia – niczego nie wyostrza, nawet w najmniejszej mierze. A z innymi budżetowymi wzmacniaczami to rzecz nagminna. Obniżenie „wagi” w zakresie niskotonowym wymusza pewną konkretną percepcję dźwięku. W tym przypadku dążenie do pokazania dźwięków w możliwie wyraźny sposób nie jest przeprowadzane jednak przez utwardzenie uderzenia i rozjaśnienie, a przez lepszą rozdzielczość. Testowany wzmacniacz, w porównaniu z konkurencją, znacznie swobodniej porusza się po różnych stylach muzycznych,

grając jak bardzo duży i mocny wzmacniacz. Tak – po pierwszym szoku, że coś TAKIEGO (tj. małego) w ogóle działa, stajemy nieruchomo wiedząc, że coś w tym, co słyszymy jest nie tak, że coś TAKIEGO (tj. – powtarzam się, ale trudno – małego) tak nap...dala. Bo o to chodzi w pierwszym rzędzie – o dysonans między tym, co widzimy i tym, co słyszymy. W normalnym pokoju (do 25 m<sup>2</sup>), z przyzwoitymi kolumnami zagramy naprawdę bardzo głośno. To zaleta lamp – wchodzi w przesterowanie w łagodny sposób, nie tak jak tranzystory. Nie należy oczywiście przesadzać, ale też nie ma takiej potrzeby. U mnie, z kolumnami Chario Academy Sonnet pokrętko głośności było zwykle w okolicach godz. 1.

Jak mówię, trudno w tym przypadku mówić o „ukierunkowaniu” na konkretny rodzaj muzyki, choć najlepiej, najprzyjemniej grała muzyka elektroniczna i... rock. Ten ostatni reprezentowany był przez grupy Kings of Leon i Diorama, zaś elektronikę na siebie wzięli Jean Michel Jarre i Savage. Ależ to grało! Nie ma mowy o dużej dynamice i tutaj nawet najtańszy tranzystor pokaże coś więcej. Jednak wysoka dynamika, mocny bas niedrogich wzmacniaczy nie przełoży się nawet w części na tak dobry dźwięk w ogólności, jak tutaj. Ciekawe, ale zakres poniżej 100 Hz gra całkiem mocno. Pierwsze wrażenie, kiedy słuchałem jazzu z płyty Art Blakey Quartet i potem wokalistyki na przykładzie kociaka (proszę zobaczyć zdjęcia w książeczce!!!), Diany Dors, było takie, że generalnie basu brakuje. Jest jednak inaczej, a taki, a nie inny odbiór spowodowany był tym, że kontrabas na nich nagrany operuje właśnie w okolicach wycofania basu. Z elektroniką, jak również z genialną płytą *Homeland* Laurie Anderson słyszeć było, że testowane maleństwo potrafi zagrać zaskakująco niskim, pełnym basem. Proszę sprawdzić samemu – czegoś takiego jeszcze nie słyszałem!

6F3 gra po prostu bardzo dobrze. Jego dźwięk jest najczęściej nieco lekki – już o tym mówiłem, ale potrafi zaskoczyć niskim zejściem basu. Nie ma cienia rozjaśnienia i wyostrzenia, a przekaz jest bogaty w wybrzmienia. Warto więc pomyśleć o podłączeniu do urządzenia subwoofera, pracującego równolegle z kolumnami głównymi. Inaczej niż zwykle, najlepiej odfiltrować dla nich sygnał właśnie w kolumnie sub-basowej (jeśli jest taka możliwość). Nawet jednak z niewielkimi kolumnami usłyszymy to, o czym mówię. To wciąż oczywiście zakres budżetowy i mimo mojej ogromnej sympatii dla tego zjawiska – bo czymś takim wzmacniacz Synergy Hi-Fi jest – nie mogę nie wspomnieć o słabych stronach tego rozwiązania. Dynamika w skali makro jest bardzo ograniczona, scena dźwiękowa nie jest zbyt głęboka i trudno mówić o wyodrębnianiu poszczególnych źródeł dźwięku tak, jak to ma miejsce w droższych wzmacniaczach. A jednak głosy wokalistów były wyraźne, wyraźnie też lokowane na scenie i nawet jeśli nie ma mowy o „bryle”, to efekt był co najmniej dobry (akceptowalny). Koherencja tego przekazu też jest znakomita – żaden wzmacniacz tranzystorowy w podobnej cenie nawet się do czegoś takiego nie zbliża. Twórcy takowych starają się osiągnąć podobny wynik przez ocieplenie brzmienia, zakrycie wad, ale to tylko półśrodek. W niewielkich systemach, np. związanych z komputerem 6F3 będzie czymś niezwykle – także dla odwiedzających nas znajomych...

## **BUDOWA**

6F3 to stereofoniczny wzmacniacz lampowy, pracujący w trybie Single-Ended Triode (SET). I jest naprawdę niewielki. Jego budowa jest jednak godna pełnowymiarowego, wysokiej klasy wzmacniacza. Obudowę wykonano z giętych elementów aluminiowych, zaś górę z płyta aluminium. Chassis, tzn. wewnątrz wykonane jest z kolei z blach stalowych. Całość wykończona jest piaskowaniem i anodowana jest na jeden z pięciu kolorów. Do testu otrzymaliśmy czerwony, który tak naprawdę bardziej przypomina ciemnoróżowy. Z przodu mamy tylko jedną gałkę – srebrną, chromowaną, służącą do zmiany siły głosu. Z tyłu jest tylko jedna para gniazd RCA i dwie pary wyjść głośnikowych. Nie są to jednak zaciski, a gniazda bananowe, podobne do tych, jakie są w sprzęcie Naima (proszę rzucić okiem [TUTAJ](#)). I jest też pełnowymiarowe gniazdo sieciowe IEC z mechanicznym wyłącznikiem i bezpiecznikiem. Testowany wzmacniacz został wyposażony w bezpiecznik Create Audio (pisałem o nich [TUTAJ](#)). Lampy montuje się na górnej ścianie do ceramicznych, podstawek z posrebrzonymi pinami. Lampy 6F3 są chińskie, typu NOS. To dwie lampy w jednej bańce – trioda i pentoda. Konstrukcyjnie najbardziej przypominają lampy

ECL85/6GV8.

Układ zmontowano na dwóch płytkach drukowanych, przykręconych piętrowo za pomocą dystansów. Do górnej przylutowano dwa, niewielkie kondensatorki wyjściowe i część układu audio. Wśród nich widać np. drogie, ładne kondensatory sprzęgające RIFA. Kondensatory elektrolityczne też są ładne, bo wszystkie pochodzą z japońskiego Nichicon. Potencjometr to miniaturowy Alps. Na dolnej płytce, odseparowanej od górnej ekranem, widać zasilacz. To autorskie opracowanie firmy APPJ, dzięki któremu napięcie zasilające może się wahać między 100 i 240 V AC. Nie wiedziałem, że na tak niewielkiej przestrzeni można zmieścić tak wiele elementów. I to jeszcze w jakim stylu!

**Dane techniczne (wg producenta):**

- lampy: trioda/pentoda 6F3
- moc wyjściowa: 2,5 W+2,5 W/8  $\Omega$
- pasmo przenoszenia: 30-40 kHz (+/-1 dB)
- czułość wejściowa: 800 mV
- szum własny: < 0,6 mV AC
- napięcie zasilające: 100-240 VAC
- pobór mocy: 33 W
- impedancja wejściowa: 10 k $\Omega$
- impedancja wyjściowa: 16/8/6/4  $\Omega$  (japońskie transformatory wyjściowe Z11-EI4824)
- wymiary: 132 mm (w) x 96 mm (d) x (100+70) mm (h)
- waga: 1,7 kg
- wejścia: 1 x stereo RCA